

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 159

W Senacie

WOLA UTRZYMANIA POKOJU W PRZEMÓWIENIU MINISTRA ZALESKIEGO

Obradował również Senat, który przyjął załatwienie już przez Sejm projektu nowych ustaw po datkowych.

Dużo zainteresowanie wywołała senacka komisja dla spraw zagranicznych, na której minister Zaleski przedstawił obecną sytuację międzynarodową oraz na kreslił wytyczną naszej polityki w stosunku do sąsiadów i innych państw.

Idea przewodnią naszej polityki zagranicznej jest i będzie nie wzruszalna wola utrzymania pokoju na zasadzie istniejących traktatów. Minister podniósł, że nasza polityka musi być wyrosła i opierać się na wspomnianej zasadzie.

Mowa w końcu podniósł konieczność przeciwdziałania całemu społeczeństwu przeciwko wrogiej nam propagandzie zagranicznej.

W komisjach sejmowych wre praca

ZAWROTNE TEMPO PRACY KOMISJI BUDŻETOWEJ

Tempo prac sejmowych, a zwłaszcza komisji budżetowej jest za wrotne. Obradowała ona z półgodzinną przerwą od 10:40 przed południem do późnego wieczora załatwiwszy budżety ministerstwa rosoł publicznych i Najwyższej Izby Kontroli.

W toku bardzo obszernej dyskusji podjęto między innymi konieczność współpracy ministerstwa rosoł publicznych z funduszem bezrobotnych. W odpowiedzi na szereg zarzutów zabrał głos min. Neugebauer i oświadczył, że całkowicie zdaje sobie sprawę z konieczności wielkich inwestycji w rosoł publicznych, aje w obecnej chwili brak funduszy na to. Co do zatrudnienia bezrobotnych — minister uważa, że to za gadanie daje się rozważać na poszczególnych terenach.

STOSUNKI Z ZAGANICĄ W KOMISJI SKARBOWEJ

Na posiedzeniu komisji skarbowej podczas rozpatrywania projektu zmian statutu Banku Polskiego, minister skarbu Jan Piłsudski złożył doniesienie oświadczenia w sprawie polityki dewizowej. Minister powiedział, że nasza polityka gospodarcza i finansowa pozwala nam nie wprowadzać jakiegokolwiek ograniczeń w obrocie dewizowym z zagranicą.

SPRAWY PODOFICERÓW NA KOMISJI WOJSKOWEJ

Na komisji wojskowej przyjęto wczoraj kilka dalszych projektów ustaw, między innymi jeden ustalający korpus podoficerski, który dotychczas nie istniał oraz wprowadzający stopień chorążego.

WYBORY NA PREZYDENTA W KOMISJI KONSTYTUC.

Wicemarszałek w wygłosił na komisji konstytucyjnej referat o sposobie wybierania prezydenta.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w pierwszym dniu ciągienia 2-giej klasy 24-ej polskiej loterii państwowej padły wygrane na numery następujące:

100.000 zł. na Nr. 5216.
30.000 zł. na Nr. 89011.
15.000 zł. na Nr. 1282.
5.000 zł. na Nr. 22215.
2.000 zł. na Nr. 157443.
po 1.000 zł. na N-ry 2778 112423.
po 500 zł. na N-ry 21265 45676
55493 80289.

GIEŁDA

Obroty większe, tendencja niejednorodna. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar 8.890.

Pierwszy wyrok sądu doraźnego w stolicy

Młody bandyta skazany na bezterminowe więzienie

Od stryczka uratował zbrodniarza młody wiek

Ponure wrażenie wywołał wczoraj gmach pałacu Pasa, gdzie po raz pierwszy w Warszawie stał przed sądem do sądu, jedyny dotychczas zbrodniarz, przeciw któremu wdrożono postępowanie doraźne.

Wyrok wszystkich utkwiony był w ławę oskarżonych, otoczoną przez grupę policjantów. Siedział tam Teodor Duńczyk o mizernej twarzy młodego chłopaka, śniady, z krótko ostrzyżoną czarną czupryną.

Sędzia Posemkiwicz odczytał obszerny akt oskarżenia, według którego Duńczyk w śledztwie przyznał się do napadu na p. Liebermanow, dwukrotnego uderzenia jej w głowę żelazną sztabą oraz rabunku 994 złotych z torebki. Za zrabowanie pieniędzy kupił sobie nowe palto,

kapelusz, rękawiczki i krawat, a resztę przejechał z kolegami. Podczas rewizji znaleziono przy nim zaledwie 106 złotych.

Zapytany, czy przyznaje się do winy,

oświadczył niespodziewanie, że nie i rozpoczął dziwaczną opowieść o jakimś nieznanym znajomym, Mieczysławie Podgórskim,

o przezwisku „Małpa”, który miał być właściwym sprawcą napadu. Jego zaś Podgórski wtajemniczył we wszystko, dając 250 złotych i groząc jednocześnie

śmiercią za zdradę.

O Podgórskim Duńczyk mówi po raz pierwszy. Nigdy nie wspominał o tem ani w policji, ani u sędziego śledczego, ani na wet wówczas, gdy prokurator odwiedził go w więzieniu, przy prowadząc obrońcę.

Adw. Kwiatkowski postawił

wniosek o zbadanie Duńczyka przez psychiatrów, powołując się na to, że brat podsądnego cierpi na padaczkę.

Sąd prosi obrońcy nie uwzględnić.

Rozpoczęło się badanie świadków. Przed sądem stanęła poszkodowana,

młoda przystojna kobieta.

Odbyla się konfrontacja, druga już z rzędu. Podczas pierwszej, w śledztwie, Duńczyk przyznając się do winy poznał Liebermanow.

P. Liebermanowa bez wahania, stanowczo

poznała w Duńczyku bandytę, który czatował i napadł na nią na klatce schodowej.

Zeznania dalszych świadków potoczyły się szybko. Komisarz Przygoda opisał

mierną robotę urzędu śledczego nad trudnym

wyszukiwaniem zbrodniarza, który nikomu nie był znany i tylko dzięki sprytnemu wywiadowi policyjnego, został zdemaskowany.

Dramatyczna scena nastąpiła, gdy przed sądem stanęła siostra Duńczyka,

Natalia Zaleska.

— To nie był zbrodniarz, to był dobry brat do czasu, jak poznał panią.

Ostatnie słowa świadka wypowiadała przez łzy i wreszcie zaczęła głośno łkać,

Wtórą jej plac oskarżonego. Prokurator w przemówieniu oskarżycielskim domagał się surowego ukarania.

O karze śmierci wprost nie wspominał.

Obrońca adw. Kwiatkowski wskazywał na to, że Duńczyk jest

nawpół niepojętym.

Po 20-minutowej naradzie Sąd ogłosił wyrok, iż jednomyślnie uznaje Duńczyka winnym i skazuje go na bezterminowe ciężkie więzienie.

Wyrok ten jest prawomocny i nie podlega ani apelacji, ani kasacji.

Sąd nie orzekł kary śmierci, tylko ze względu na młody wiek oskarżonego, niski poziom umysłowy, niekaralność i fakt, że pokrzywdzona pozostaje przy życiu.

Pod silną eskortą policyjną odwieziono skazańca do więzienia, gdzie spędzi resztę życia.

Mandżurja znów w ogniu walk

LONDYN. (A.T.E.) W Mandżurji rozgorzały nowe walki. Od 24-ej godziny toczą się bitwy na północ od Mukden. Na tarcie chińskie podjęte jednocześnie w 4-ech punktach na celu zajęcia Mukden. Najbardziej zacięte walki toczą się pod Czenczatunem (200 km. na północ od Mukden). Po stronie chińskiej walczący ma 10.000 żołnierzy, którym Japończycy przeciwstawiają znacznie mniej siły, lecz doskonale wyekwipowane i posiadające ciężkie samoloty bombowe. Sztab japoński ponownie rozważa sprawę zajęcia Cincza, celem zabezpieczenia sobie tyłów i zmuszenia wojsk chińskich do wycofania się poza obręb Wielkiego Muru Chińskiego.

120.000 zł. strat w związku z katastrofą kolejową pod Rogowem

Według prowizorycznych obliczeń Ministerstwa Komunikacji, katastrofa kolejowa, jaka miała miejsce pod Rogowem spowodowała znaczne straty na szkodę P. K. P. Straty wynikłe wskutek zniszczenia taboru kolejowego, to rów i t. p. zarówno jak z powodu opóźnienia w ruchu kolejowym, sięgają cyfry 120 tysięcy zł.

Krwawe zakończenie politycznych wiecej w Anglii

W bójce z żandarmami od salwy do tłumu 2 osoby zabito i 8 ciężko raniono

WIEDEŃ. (PAT.) Z miejscowości Voitsbech koło Grazu (Austria) donoszą, że doszło tam do strzelaniny między żandarmami, a uczestnikami zgromadzenia socjal-demokratycznego.

Wieczorem odbyło się w Voitsbech równocześnie dwa zebrań, socjal - demokratyczne i narodowo - socjalistyczne. W czasie tych zgromadzeń w budynku gminnym żandarmieria za

rzadziła rewizja i znalazła tam 200 granatów ręcznych, które skonfiskowała. Kiedy o tem do wiadomości na zgromadzeniu socjal - demokratycznym uczestnicy zgromadzenia udali się do gmachu gminnego i rozbroili urzędujących tam żandarmów. Jeden żandarm został zraniony nożem w twarz. Jeden z demonstrantów wyrwał żandarmowi karabin i strzelił do żandarma, raniąc go, tą samą kulą, którą została zabita na miejscu sekretarka zgromadzenia socjal - demokratycznego nauczycielka Lea Koch. Żandarmi dali salwę do tłumu. Jedna osoba została zabita, 6 zostało ciężko rannych.

O północy zapanował w Voitsbech spokój.

Sensacyjne wykrycie szajki sprzedawców narkotyków

Do afery wmieszane są osoby o znanych nazwiskach

INFORMACJE

Do straży granicznej w Warszawie poczęły ostatnio dochodzić informacje o rozwinięciu na terenie stolicy szerokiej akcji przez handlarzy narkotyków: jak kokaina, morfina i heroina.

W związku z tem funkcjonariusze straży granicznej roztoczyli baczną obserwację nad kawiarniami, restauracjami i dancingami.

SZAJKA SPRZEDAWCÓW NA DWORCU GŁÓWNYM

Droga wywiadów ustalono, że na terenie Dworca Głównego grasuje jakaś świetnie zorganizowana szajka, która w sprytny sposób sprzedaje narkotyki. Przedstawiciele szajki urządzali się w ten sposób, że stawali przed okienkami kas biletowych 1-ej i 2-ej klasy i nawiązywali rozmowy z dostatnio ubranymi panami. Po upływie kilku minut następowała transakcja, przy czem tajemniczy osobnik wręczał maleńką paczuszkę, otrzymując w zamian pewną ilość banknotów 50-złotowych. Dłuższe

obserwacje wykazały, iż „operacje” tego rodzaju dokonywał często chłopiec, w wieku lat 15.

PRZED OKNEM KASY BILETOWEJ

Któregoś dnia, funkcjonariusz straży granicznej, przebrały w strój cywilny, stanął w „ogonku”, przed kasą biletową 1-ej klasy. Przed nim stał wspomniany chłopiec. W pewnej chwili „handlarz” nawiązał rozmowę z pasażerem, proponując sprzedaż 100-gramów opium w proszku. W chwili wręczenia narkotyku pasażerowi, funkcjonariusz schwycił młodzieńca za rękę i zatrzymał. Tajemniczym sprzedawcą narkotyków okazał się 15-letni Kazimierz Eubich (Mianowskiego 15).

REWIZJA U MŁODOCIANEGO GO SPRZEDAWCY

Zarządzona w mieszkaniu E. rewizja ujawniła kokainę, opium, morfinę i atropinę. Narkotyki skonfiskowano a sprawę przeciwko E. skierowano do urzędu prokuratorskiego.

U WŁAŚCICIELA HOTELU SASKIEGO

W dalszym ciągu prowadzonych wywiadów funkcjonariusze straży granicznej złożyli „wizytę”. Br. Kwiatkowskiej, współwłaściciel hotelu „Saskiego” (ul. Kozia). Podczas rewizji znaleziono w ogniotrwałej kasie 160 ampulek morfiny. Kwiatkowska, ogromnie speszona, tłumaczyła się, iż morfina jest pozostałością po zmarłym synku, który cierpiał na nałóg narkotyzowania się i tym razem morfina skonfiskowana.

OSOBY ZE ŚWIATA LEKARSKIEGO O ZNANYCH NAZWISKACH

Śledztwo w tej sensacyjnej sprawie wykrycia szajki sprzedawców narkotyków, zatacza coraz szersze kręgi. Do afery wmieszane są osoby o znanych nazwiskach, a nawet przedstawiciele ze świata lekarskiego. Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, nazwiska utrzymamy na razie w tajemnicy.

Dalsze szczegóły podamy niebawem.

Prokurator domaga się surowej kary

40-ty dzień procesu przeciw postom z Centrolewu

W dalszym ciągu od rana krytykuje się rząd Witos. trwał przemówienie prokuratora Grabowskiego.

OBOSTRZENIA DLA DZIENNIKARZY

Na czas przemówienia prokuratorów, prezes sądu okręgowego p. Kamiński, wprowadził obostrzenia dla dziennikarzy, uniemożliwiające dokładną pracę. Wychodzących z sali nie wpuszcza się potem. Na tem tle dochodzi do scysy między policjantami a sprawozdawcami, nieprzyzwyczajonymi do utrudniania im pracy.

KRÓTKA DYKTATURA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Data powstania państwa polskiego — mówił oskarżyciel — jest dzień 11 listopada 1918 roku. Wiadomem się stało, że pękły okowy niewoli i naród polski rusza do samodzielności. To był moment, o którym Marszałek Piłsudski mówił, że władza leżała na ulicy i mógł ją brać, kto tylko chciał. To był krótki okres dyktatury Piłsudskiego, ale czy zatrzymał tę władzę w swych rękach? Nie. Oddał ją w ręce Sejmu, za co dostał podziękowanie i jednomyślne życzenie uznania.

BRONIŁ PAŃSTWO I WOLNOŚĆ

— Nie uwierz, proszę pańsędziów, by w ludzkim sercu i mózgu mogły się stworzyć takie przemiany, aby ten rycearz wolności mógł się przeobrazić w jakiegoś krwawego dyktatora. On bronił w ciężkich dniach państwo i wolność.

WITOS — DYKTATOR

— Drugim dyktatorem, jest tu siedzący na ławie oskarżonych, Witos, który był tem samem dla kraju, czem Marsz. Piłsudski jest dla wojska.

TRZY WŁADZE

Po omówieniu okresu sejmowładztwa, kiedy rozegrało się ogromnie partyjnie, prokurator przechodzi do ostatnich wypadków.

— W państwie były trzy władze. Konflikt rządu z Sejmem, to przecież śmieszna rzecz. Przecież gdyby trzech posłów uchwalilo w kawiarni, toby rząd wyleciał w ciągu jednej doby. Gdy za to marsz. Piłsudski nazwał Sejm we właściwy sobie sposób, rozpetala się burza, trwająca do dziś.

Z KSIĄŻEK DASZYŃSKIEGO

Prokurator cytuję z książki Daszyńskiego, wydanej w 1926, co b. marszałek mówił o Marsz. Piłsudskim i jak się wówczas odzywał o postach. Później sięga do późniejszej książki Daszyńskiego, wydanej w rocznicę przewrotu majowego, gdzie

Darmozjady w restauracjach

Odwiezda taki letek
gościak
bar lub restaurację —
zamawia kolację
z beżziykami sandaczami,
z likierami, potrawami,
no i potem, nie płacąc, chce wiać.
Wtedy kelner woła: stać!
Chodź bracie,
w kom'arjacie
pogrzebmy!
My tu nie mamy czasu dla was darmo
zjadów —
pożeraczy na darmość kolacji,
obiadów!
Serwis.

KWALIFIKACJA PRZESTĘPSTWA

Następnie prokurator zastanawia się nad kwalifikacją prawną przestępstwa, dowodząc, że miały tu miejsce przygotowania i przemoc, a więc czynny podpadający pod paragraf 100 i 101 K. K.

O SUROWĄ KARĘ

W rezultacie prok. Grabowski żąda surowej kary dla wszystkich oskarżonych, pozostawiając wymiar kary do uznania sędziów, tem surowszy, że gdyby zamach się był udał, to w państwie trwałaby ciągła zamieszki. Taki „różnokolorowy blok”, jakim był Centrolew, musiałby się przedrzeć lub później rozpaść i doprowadziłoby to do rozpadu państwa.

DZIŚ ROZPOCZYNA PRZEMÓWIENIE OBRONA

Dziś dalszy ciąg rozprawy. Przemówienia obrony rozpocznie dziś adw. Nowodworski.

„Był to rząd prowokowania ludzi uczciwych”, — pisze p. Daszyński. W książce tej podano również krytykę ówczesnych wyborów.

„WIELKA PARADA”

Zdaniem prokuratora, punktem kulminacyjnym przygotowań do samachu stanu był kongres krakowski Centrolewu. Prokurator zgadza się z obroną, że zjazd ten nie miał być początkiem rewolucji, gdyż był to tylko przegląd sił, coś w rodzaju „wielkiej parady”.

W Krakowie jeszcze chodziło o utrzymanie ładu i spokoju, co się zresztą organizatorom udało dzięki tolerancyjnemu zachowaniu się władz bezpieczeństwa.

14 WRZESNIA

Dalsze działania oskarżonych były budzące do wypadków z dnia 14 września i za nie również ponoszą odpowiedzialność oskarżeni, aczkolwiek już wtedy byli unieszkodliwieni.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicze zniknięcie milionera

Mimo tych wszystkich obieć żających danych, nie było jeszcze powodu do arestowania jej i byłem przekonany, że o ile nie uda mi się zebrać dostatecznych dowodów jej winy, to z pewnością, jeśli rzeczywiście popełniła morderstwo — uda jej się wymknąć z rąk sprawiedliwości.

Postanowiłem śledzić dalej, a przedewszystkiem zająć się odszukaniem owej tajemniczej Hiszpanki, czy też Włoszki. Nie było to rzeczą łatwą, albowiem, jak już zaznaczyłem, prócz go spodni zamordowanego nikt jej nie widział. Możliwe również było, że kobieta ta istniała tylko w wyobraźni pani Cody.

Po naradzie z inspektorem Davidsonem postanowiłem raz jeszcze pojechać do willi, gdzie znaleziono zwłoki zamordowanego, spodziewałem się bowiem znaleźć tam ślady krwi i nie omyliłem się. Willa była zamknięta i nikt w niej nie zamieszkiwał. Wraz z panną Barnett oraz jednym z kolegów pojechaliśmy na miejsce. Nie było to zbyt łatwe, po tak długim czasie znaleźć jakieś ślady, lecz po mozolnych poszukiwaniach odnalazłem ślady krwi prowadzące od kuchni po schodach do piwnicy. Ani w przedpokoju, ani też w innych pokojach nie było śladów krwi, dowodziło to, że Morton zamordowany został w kuchni.

W willi nie miałem nic więcej do roboty. Zająłem się odszukiwaniem śladów tajemniczej damy, która, wedle słów gospodyni, dwa dni przed zniknięciem Mortona odwiedziła. Rozpytywałem o nią sąsiadów nieboszczyka. Wreszcie udało mi się odnaleźć chłopca, syna sąsiadów, który widział owego wieczora elegancko ubraną kobietę, wysiadającą z dorożki i wchodzącą do willi Mortona. Natychmiast zająłem się odsu-

kaniem dorożkarza. Nie było to zbyt trudne, w całym bowiem miasteczku było kilkanaście dorożek i już po upływie godziny siedziałem naprzeciw niego w restauracji.

Kazałem podać whisky i zaskakująco język mu się rozwiązał.

— Przypominam sobie dokładnie te dane. Nie jest to zbyt trudne, gdyż nie często zdarza się u nas wieść obcych, a z tujejszych mieszkańców znam wszystkich. Dama ta przyjechała po ciążym z Londynu około godziny ósmej wieczór. Podeszła do mnie i zapytała, czy wiem, gdzie znajduje się willa pana Mortona. Oczywiście, że wiedziałem i kazała się tam zawięzić. Była bardzo hojna i dała mi pięć szylingów za jazdę.

— Czy nie kazała panu czekać, by odwieźć ją zpowrotem na dworzec?

— Nie. Zapłaciła mi i weszła do środka.

— I więcej pan jej nie widział od tego czasu?

— Nie, ale — tu uderzył się w głowę — Teraz przypominam sobie, że ta pani zgubiła w dorożce portfelik. Zauważyłem to następnego dnia przy sprzątaniu dorożki, a że nie było tam żadnych pieniędzy, tylko parę listów i kartek nie przykładałem do tego żadnej wagi i szukałem jej, by wręczyć ten portfel zpowrotem.

— Co się stało z tym portfelikiem? — zapytałem z niecierpliwością, oczekując jego odpowiedzi.

— Odłożyłem go gdzieś do jakiegoś szuflady i powinien być u mnie.

— Jest to dla mnie bardzo ważne. Pojedźmy do pańskiego domu i, o ile uda się panu znaleźć ten portfel, to oprócz pieniędzy za jazdę, otrzymam pan ode mnie suty napiwek.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kacik

AUTOMAT



— Jest pan oskarżony o to — odczytał sędzia panu Abramowi — że zerwał pan słuchawkę automatu telefonicznego, poślukł par automata i zakłócił spokój publiczny.

— Proszę Sądu — tłumaczył się pan Abram — poco jest telefon? Poto, że jak ktoś się rodzi, żeby zawołać akuszerkę, jak ktoś umiera, żeby zamówić trumnę, jak ktoś chce żyć, żeby zawołać Pogotowie, jednym słowem, kiedy człowiek telefonuje? Wtedy, kiedy się śpieszy.

I poco człowiek daje automatu 15 groszy? żeby nie tracić czasu. A tymczasem...

Taki automat zabiera człowieka pieniądze, zabiera czas, zabiera zdrowie!

Otóż siedziałem z żoną przy obiedzie. Ona jadła, jadła i jadła — gęba jej się nie zamykała. I nagle zrobiła się biała jak czysta koszula.

— Aron! — krzyczy. — Do stałam boleści!

— No to — mówię — leć!

— Ja już nie mogę, leć ty!

— Zwarjowałaś?! Gdzie ja mam za ciebie lecieć?

— Po fclczera! Prędzej, prędzej! Aron, ja umieram!

Jak to usłyszałem, słabo mi się zrobiło. Teś mi jeszcze nie dopłacił połowy posagu i nagle moja Sala umiera?!

Zaczęłam płakać łzami jak kobieta.

— Sala! Nie umieraj jeszcze! Nie odchódź jeszcze ode mnie!

I poleciałem jak warjat do automatu telefonicznego, żeby zadzwonić po fclczera. Wpadam do kawiarni, przy automacie czekają już trzy osoby. I każdy gada, i gada, i gada.

„Panie Moniek będę czekała na pana przed bramą. Jak mnie nie będzie, to znaczy, że jeszcze nie przyszedł, albo już poszedł. Rozumie pan?”

„Mania, widziałas na filmie tego artystę Kuperę? On jest słodki”.

Pan sędzia rozumie? Moja Salcia umiera, a ta się zachwyca Kuperem. Żeby jej ten kupur spuchł! Ta idiotka skończyła, to zaczyna druga:

„Pan tak do mnie mówi, że się spać nie wstydu”.

Moja Salcia ma boleści, a ta się spała i nie może się spać. Spał się już raz!

Nareszcie przyszła kolej na mnie. Łapię słuchawkę, czekam, czekam, wrzucam trzy razy po 5 groszy i już chcę krzyknąć fclczelowi żeby leciał do mojej Salci... gdy nagle telefonistka się odzywa, że ja wrzuciłem tylko dwie sztuki, że ona nie słyszała trzeciego sygnału.

„Śmierć Dantona”

Premjera w teatrze w „Ateneum”

Teatry warszawskie postanowiły nas uczyć historii. Rzecz pożyteczna. O ile w teatrze Polskim mieliśmy wykład historii angielskiej (okres „Elżbietański”), o tyle w „Ateneum” — historii francuskiej (okres „wielkiej rewolucji”).

Jednym z wodzów rewolucji francuskiej był właśnie Danton, którego niepospolita energia i zapal burzycielski obalili wiekową monarchję, zgnębiły wrogów ze wewnątrz i wewnątrz, aby wreszcie paść w walce z „przebiegłym mówcą i intrygantem” — Robespierrem. Tłum, który wzniósł Dantona na najwyższe szczyty, stracił go później w przebiegu. Można by z tego wyciągnąć naukę: kto tłumem wojuje — od tłumy ginie.

Widowisko, godne ujrzenia i pouczające. W dzisiejszych czasach „gorących” i zbyt pośpiesznych — mało kto zdobywa się na czytanie książek, zwłaszcza historycznych. Niechże choć w teatrze przyjrzy się skrótom tego, co każdy człowiek o tak ważnym wydarzeniu dziejowem, jak rewolucja francuska, wiedzieć powinien.

Cały zespół teatru „Ateneum” z Chmielewskim i Łuszczewskim (w rolach dwóch głównych przeciwników) na czele starał się skutecznie, aby widowisko uczynić żywym i zajmującym.

H. L.

„majestic”

N. Świat 43. P. o. 5.
Ostatni seans o 10.

HENRI GARAT

w franc. filmie dźwięk.

IGRANIE z MIŁOŚCIĄ

„ATLANTIC” Chmieleńska 33

p. 5.15, 7.15, 9.15
Największy film obecnego sezonu p. 1

JEJ EKSCYLENCJA MIŁOŚĆ

reżyserji
JOE MAY'A

UWAGA: początek seansów:
5.15 — 7.15 — 9.15

Podróżuj samolotem



P. L. „Lot”

PRAWNA pomoc pod kierownictwem dypl. prawnika, w sprawach cywilnych, majątkowych, spadkowych, mieszkaniowych, podatkowych, wekslowych, racjonalnych wszelkich innych. Biuro „Wiedza Chłódna 8 Podania od 1 złotej.

Kupon

Bezpłatna
pomoc prawna

Niedobrze mi się robi! Nie mam więcej pieniędzy! Moja Sala tam się wisi, tam się ścisła! Wrzucam 20-togroszówkę! Przecież za 20 groszy powinien przedrzeć się! Skąd?! Wcale nie łączy! Pcham 5 złotych — nie chce wleźć! Pcham cały portfel!... Nic...

Panie sędzio! Czy nie można zwariować? I ja zwariowałem. Zaczęłam gryźć automat i rzuciłam mu w mordę słuchawkę.

Napoleon Sadek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Mardkowi powiedziano wreszcie, o co jest posądzony. Nawet nie zawołał:

— Jestem niewinny!

Taki był tem wszystkim osłupiały.

I władze śledcze się dziwiły. Gdy ktoś zbyt spokojnie się zachowuje, wcale niczemu nie zaprzecza — to także bardzo podejrzane...

Tymczasem Jadzia z drżącym sercem czekała na telefon od Pulcherji. Ale czarna skrzynka aparatu telefonicznego uparcie milczała. Czyżby Pulcherja zapomniała o swej obietnicy?

Już chciała wbrew wszelkiej ostrożności zatelefonować sama, gdy wreszcie rozległ się upragniony i wytekniony dzwonek. Pulcherja dzwoniła z rozmównicy pocztowej. Przyszła tu, bo z budki można rozmawiać bezpiecznie. Powiedziała, że Pienkowski żyje, rana jest niegroźna. Polcia ma się doskonale. Nie zdradziła się z niczem. Ona sama też nie.

— Pani mecenasowa może na mnie liczyć, — mówiła. — Dam się porabzać na sztuki dla pani mecenasowej. Zwłaszcza od czasu, jak mi Pienkowski wszystko opowiedział.

— Więc wszystko w porządku?

— Wszystko. Tylko...

— Tylko co? — zapytała Jadzia trwożnie.

— ... znaleziono chusteczkę i portfelik pani mecenasowej...

— O, Jezu...!

— ... na szczęście pusty, bez biletów wizytowych. Zasypano nas pytaniami. Ale wykreśliśmy się tak, że niczego się nie dowiedzieli.

— Do śmierci wam nie zapomnę tej łaski!

— Wywalczyliście nawet konwalie pani. Nawet Polcie wypytywali o takie szczegóły...

— O, Jezu, toż to okropne!

— Ale i Polcia trzymała się mężnie. Uściskała bym ją na śmierć...

— Ucałuj ją ode mnie. I mów jej o mnie wciąż.

A przypominaj, aby o mnie nikomu... ani słówka nie pisała.

— Niech pani mecenasowa będzie spokojna...

Jak zachowa spokój, gdy wieczorem wróci mąż... Czy nie wyczyta odrazu w jej oczach podkrążonych, w jej rysach wymierzonych przezyciami ubiegłej nocy — straszliwej tajemnicy?

A gdy będzie jej wyglądem zaniepokojony, czy znajdzie w sobie tyle siły, aby go uspokoić uśmiechem?

Marzyła o tem, aby jakoś opóźnił swój przyjazd. Może do tego czasu jakoś ochłonie. Może będzie spokojniejsza, znajdzie siłę, by wymusić uśmiech na swej twarzy.

Jadzia nie wychodziła z domu. Nie dlatego, aby się bała już spotkać ze Szlają, bo była przekonana, że narazie zaszył się w myślą dziurę przed policją. Poprostu była tak wyczerpana tem wszystkim, że ledwo mogła ustać na nogach.

O szóstej przyjechał Warski.

Wbiegł do niej radosny i promienny, chwycił ją w objęcia i trzymał dłuższą chwilę. Czuli, jak drży na jego piersiach, ale nie przezuwał, że to ze strachu, myślał, że... z miłości. Czyż nie tak, zresztą, witali się przy każdym z poprzednich jego przyjazdów?

To też goręcej, niż zazwyczaj, pieścił ją i całował tej nocy...

Ani się domyślał, jak na tem samym łóżu ubiegłej nocy cierpiała i płakała.

Podczas śniadania powiedział jej:

— Wyobraź sobie, ten Marek, o którym ci kiedyś mówiłem, znów jest pod kluczem i znów chce, żeby go bronili. Ale, ale... nie przypominam sobie w tej chwili, czy naprawdę mówiłem ci kiedyś o Mardku, tym fałszerzu pieniędzy, który kiedyś musiał być oblegany aż przez trzy doby, zanim został schwytany? Ale chyba czytałaś o tem w gazetach? Przypominasz sobie?

Jadzia ledwo powstrzymała się od okrzyku przerażenia. Dostała jakiegoś szumu w uszach. W głowie jej zawirowały ciemne płatki. Gdyby nie siedziała, z pewnością nie zdołałaby utrzymać się na nogach.

Tymczasem Warski opowiadał dalsze szczegóły procesu Mardka, pijąc kawę i zagryzając świeżymi chrupkami bułeczkami z masłem. Jadzia nie słuchała go wcale. Cały jej umysł opanovała teraz jedna myśl: Marek pod kluczem!

Za co?

Przecież dopiero co go widziała, jako zwolnionego więźnia... Czyżby popełnił jakie nowe przestępstwo? Więc to rzeczywiście nałogowy przestępca, on, co płakał całując złociste kędziory Polci?

Nie, nie mogła w to uwierzyć! Człowiek, umiający się tak wzruszać, nie może być przestępcą!

Tymczasem Warski z zamłowaniem wytrawnego kryminalogę kreślił sylwetkę duchowa Mardka:

— To bardzo ciekawy osobnik. Dla kryminalogę poprostu skarb do doświadczeń. Wśród moich klientów, należących w dużej mierze do niedzarzy, dużo było wykończonych, znieprawionych, nieposiadających zasad moralnych, ludzi, którzy powodowali się rozpaczą, nędzą... Ci wszyscy stopniowo okazywali skrupuły, grzeszeni wyrzutami sumienia. I dla tych wszystkich nabierałem szacunku, broniąc ich ze szczerem zapalem. Bo przestępcy nałogowi, przestępcy z urodzenia — nie znają wyrzutów sumienia. Znają tylko strach przed karą. Choć i oni zasługują na litość, bo „nie wiedzą, co czynią”... Ale Marek — to coś całkiem osobliwego. Jak żyje, nie spotykałem takiej dziwnej mieszanki dobra

i zła, jak w tym człowieku. Uczciwym nie jest: nie robiłby fałszywych pieniędzy. A jednak... to nie jest człowiek... nieuczciwy. I mam wrażenie, że nawet jest raczej dobry, niż zły. A tu znów ledwo go wypuścili z więzienia po sześciu latach, nie upływa tygodnia — jest w więzieniu i to pod bardzo ciężkim zarzutem. Zasmuca mnie to. Czyżby to był rzeczywiście zły człowiek? A może to wpływ rzezimieszków i opryszków, w których towarzystwie przebywał przez sześć lat? Czyżby go aż tak znieprawiono? Nie, nie, nie mogę uwierzyć w jego winę...

I zamyslił się głęboko.

Jadzia szepnęła:

— O cóż go oskarżają?

— Nie pisze mi szczegółów, donosi tylko o jakimś rabunku z włamaniem i usiłowaniu zabójstwa.

— O, Jezu! Czyż to możliwe? — szepnęła Jadzia.

Warski zbyt był zamysłony, aby zwrócić baczniejszą uwagę na jej zdumienie.

Ona wszakże pytała dalej:

— Chciał zabić? Kogo?

— Jakiegoś Pienkowskiego. I jego gospodynię. Tego już było za wiele dla umęczonej duszy Jadzi. Wszystko zawirowało jej przed oczami. Drżała na myśl, że zemdleje. Szepnęła:

— Pójde się jeszcze położyć.

— Dobrze, moje dziecko — odparł Warski i udał się do swego gabinetu.

Jadzia wróciła do sypialni i ledwo dowlokła się do łóżka. Padła nań zemdlona.

Czyż Jadzia mogła usłyszeć gorszą wiadomość? Jeżeli Marek jest niewinny, co zrobi? Czy nie powie całej prawdę? Nie poda Jadzi na świadka, że ostrzeżał przed zamachem?

Wtedy byłaby zgubiona!

A jeżeli jest winien, kto wie, czy nie wyda swych współników? A jeżeli wyda, czy oni nie zdradzą Jadzi?

Dla nich byłoby to bagatelką!

Wewnętrzny głos mówił Jadzi, że Marek jest z pewnością niewinny. Widziałaby go przecież. Choć, kto wie, czy nie był „święcą”, pilnując bezpieczeństwa swych współników przed domem?

Przypomniała sobie list Mardka, w którym zapewniał ją, że oddałby życie, aby tylko jej się krzywdy nie stała.

Przecież sam jej przypominał o tym liście u Pienkowskiego.

Ale znów, jeżeli nie pisnie ani słówka o Jadzi, sam będzie zgubiony i to bezpowrotnie. Nawet obrona tak utalentowanego adwokata, jak Warski, nic nie pomoże.

A więc Marek, ratując siebie, zgubi ją, albo ratując ją, zgubi siebie...

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka anketa „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Bławatnicy i Konfeksjonisci

L

Bławatnicy i konfeksjonisci. — psycho — analitykami. — Karjera. — Stanowiska kierownicze. — Zarobki. — Darmo przepracowywany czas. — Angielskie soboty. — Stosunki domagają się reformy.

Zawód, w którym netylko trzeba posiadać pewne umiejętności zawodowe, lecz być równie, w swoim rodzaju, psychoanalitykiem — to bławatnicy i konfeksjonisci, innymi słowy — sprzedawcy manufaktury i konfekcji.

— Czy wiecie panowie — usłyszeliśmy od jednego z wybitnych przedstawicieli tego zawodu — że jak ktoś się zjawia u mnie przed kontuarem, to od razu wiem — kupi, lub nie... Mogę nawet, w przybliżeniu, powiedzieć, ile ma przy sobie pieniędzy...

To też rozmowa nasza z tego rodzaju ludźmi była się nie tylko miłą pogawędką — w ich sprawach zawodowych, lecz również pożyteczna wymiana

zdań na temat stosunku sprzedawcy do kupującego, co, przecież, również interesuje, Czytelników „Ostatnich Wiadomości”.

Zapytaliśmy najpierw o karierę bławatnika.

— Karjera nasza jest taka, jak wszędzie, jak w innych zawodach. Najpierw, trzeba być wykształconym ogólnie, mieć, co najmniej, ukończonych 6 klas gimnazjalnych. Potem — idzie się na praktykę. Praktyka trwa 3 lata. W pierwszym jej roku zarabia się 50 zł, po roku — 70 zł., a następnie 100 do 120 zł. Po 3 latach praktyki osiąga się tytuł sprzedawcy — ekspedienta, z płacą, wahającą się w granicach 140 — 150 zł.

— A potem?

— Potem karjera zależy już od zdolności, pracowitości, od wielu, wielu okoliczności, zresztą, niezawsze mających coś wspólnego z kwalifikacjami danego osobnika. Bo gdzież nie ma protekcji?! Wkońcu, można osiągnąć stanowisko najpierw — pomocnika kierownika działu, potem — samego kierownika, i coraz wyżej, wyżej... Trudno to przewidzieć zgóry, bo losy człowieka niezbadane, mi toczą się drogami...

Dojrzali ekspedient po kilku latach pracy zarabia przeciętnie do 250 zł. miesięcznie; ktoś na kierowniczym stanowisku — ok. 275 zł. Do tego dochodzą procenty. Sprzedawca otrzymuje od osobistej sprzedaży — zależy od czasu pracy i innych

kwalifikacji — od 1/4 do 1 procent, co w okresie najlepszej konjunktury może mu przynieść do 200 zł. miesięcznie; kierownik, na przykład działu, otrzymuje zaś procent od obrotu całego działu — najczęściej zaś pół proc., co mu może dać, w najlepszym razie, do 500 zł. Naogół, na wysokość tych dochodów wpływa szereg okoliczności. Tak, na przykład, kierownik działu sprzedaży artykułu masowego może liczyć częściej na wyższy zarobek, niż kierownik działu, w którym sprzedaje się artykuły rzadsze go pokupu. Jeżeli wspominamy tu o stanowiskach kierowniczych, to mamy na myśli firmy większe, które prowadzą szereg artykułów i mają zorganizowaną sprzedaż według działów.

Pracuje się zasadniczo 8 godzin.

— Dlaczego „zasadniczo”? — przerwalimy naszym informatorom.

— Dlatego — usłyszeliśmy że b. często zmusza się pracowników do pracy od godz. 8 rano, a po przerwie — do 8, a nawet 9 wieczorem. Zmusza się, po zamknięciu sklepu do układania, przyjmowania i robienia remanentu towaru, nie trosz-

cząc się wcale o wynagrodzenie za ten przepracowany dodatkowo czas. To samo, zresztą, dotyczy i przepracowanego czasu w okresie przedświątecznym, kiedy pracuje się w niedzielę...

Osobnego omówienia wymaga sprawa angielskich sobót. Nawet według ustawy, jako pracownicy umysłowi, sprzedawcy mają prawo do 46-godzinnego tygodnia pracy. W praktyce jednak tego się nie stosuje, a wielokrotnie zwracane uwagi Inspekcji Pracy — na n.c. się zdają. Pracownicy bławatnicy i konfeksjonisci czują na sobie brak zainteresowania się nimi Inspektorów Pracy, którzy zaleźliby wdzięcznie po do dolańcia na tym terenie.

Z tego wszystkiego, co tu wyżej napisali, wynika, że stosunki pracownicze w tej dziedzinie domagają się gruntownego zbadania przez czynniki, sprawujące nadzór nad zakładami pracy, oraz zastosowania szeregu reform, które w sposób w nie poprawę z pożytkiem zresztą, i dla pracodawców.

O reformach tych napiszemy następnym razem.

J. Sybirska

Pamiętaj! o własnych społeczno-gospodarczych placówkach. Kupuj tylko tam! Zapisz się na członka! Udział 10 zł., pł. po 1 zł. mies.
Sklepy „JUTZENKI” mieszczą się: 1) Orzeszkowej 5, 2) Aleja 3 Maja 2, 3) Bankowa 16 i 4) Lipowa 4 (za Niemnem).

GRUDZIEŃ
18
Piątek

Dziś: Gracjana
Jutro: Namezjusza

Wsch. słońca g. 7 m. 41
Zach. słońca g. 15 m. 24

Jaka będzie dziś pogoda?



Nocny dyżur apteki:
Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.

Z Teatru Miejskiego

W piątek zespół wyjeżdża do Sokółki, gdzie wystawiony zostanie „Piorun z jasnego nieba” St. Kiedrzyńskiego.
W sobotę z inicjatywy Związku Urzędników wojskowych „Rywale”.
W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Dzień jego powrotu” Z. Natkowskiej.
W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz ostatni raz „Rywale”.
W próbach: „Roxy”.

Zawsze uczynni, zawsze gotowi ponieść ofiarę

Na wezwanie ministra komunikacji do pracowników kolejowych, celem przyścia z pomocą bezrobotnym, pracownicy kolejowi wyrazili zgodę na potrącanie z poborów sum zaofiarowanych każdemiesięcznie na przeciąg sześciu miesięcy na terenie Oddziału Białostockiego na sumę 2124 zł. 90 gr., w głównych warsztatach kolejowych w Łapach sumę 1326 zł. 71 gr., w oddziale drogowym w Grodnie sumę 426 zł. 84 gr.

Razem lista ofiarodawców kolejarzy na terenie województwa białostockiego zamyka się łączną sumą 3878 zł. 45 gr. Przyjmując pod uwagę zmniejszone uposażenie pracowników kolejowych, jak również zmniejszoną ilość dni pracy w warsztatach, widać jest, że kolejarze z obowiązków obywatelskich nawet i w tak trudnych czasach, jakie są obecnie, potrafią każdorazowo wywiązać się.

Ze Słonima przyjechała do Grodna rozprawić się z życiem

W hotelu „Europejskim” zatrzymała się mieszkanka m. Słonima p. Dopierolówna Bronisława.
W dniu wczorajszym usiłowała popełnić samobójstwo za pomocą wypicia esencji octowej.

Przyczyna gwałtownego targnięcia się na życie tkwiła w zawodzie na tle miłosnem.
Po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu denatkę odwieziono do szpitala miejskiego w Grodnie.

Pociągi świąteczne

W związku z przewidywanym wzmożeniem się ruchu pasażerskiego w okresie świąt Bożego Narodzenia, Dyrekcja P. K. P. w Wilnie uroczamnia 2 pociągi na przestrzeni Wilno—Warszawa.
Dodatkowe pociągi osobowe będą kursowały według następującego rozkładu:

Dnia 23 b. m. przybywa z Warszawy do Grodna o godz. 2,30 i odjeżdża o godz. 2,40 do Wilna.
Dnia 23 b. m. przybywa z Wilna do Grodna pociąg o godz. 23 i odjeżdża do Warszawy o godz. 23,10.

Kupujcie wyroby krajowe

Podatki w naturze będą zużytkowane dla bezrobotnych

W myśl rozporządzenia władz centralnych o wpłacaniu niektórych zaległych podatków w naturze, mogą wytworcy żyta, pszenicy, jęczmienia, ziemniaków, grochu i gryki oraz węgla uiszczać temi artykułami zaległości w państwowych podatkach: gruntowym, przemysłowym i majątkowym, pozostałe do 31 marca r. b. jak również płatne do tego terminu.

na raty podatku spadkowego. Drzewo opałowe będzie przyjmowane w wypadkach, gdy n. czelny komitet do spraw bezrobocia będzie miał zapotrzebowanie na ten opał.

Żyto, pszenica, jęczmień, groch i gryka będą przyjmowane w pełnych ładunkach wagonowych, ziemniaki w ilościach, które ustala wojewódzkie komitety do spraw bezrobocia.

Nabożeństwo w kościele ewangelickim

W niedzielę dnia 20 b. m. odbędzie się w kościele ewangelickim w Grodnie o godz. 11,30 rano nabożeństwo w jęz. polskim.

Kradzieże

Moroz Stanisława, zam. w Grodnie przy ul. Piłsudskiego zameldowała policji o kradzieży na jej szkodę 75 zł. przez Korzeniowskiego, zam. przy ul. Jagiellońskiej 36.

Dzitko Wiktor, zam. przy ul. Rzeźnickiej 63, doniósł policji o przywłaszczeniu na jego szkodę konia, wartości 30 zł. przez Półtoraka Aleksandra.

UWAGA! Wysprzedaż przedświąteczna. Z powodu kryzysu ceny niższe o 30%. Polecamy duży wybór ozdób choinkowych oraz zabawek dziecięcych i wszelkie możliw. podarunki gwiazdkowe. Kto chce uprzyjemnić sobie, swoim dzieciom i bliskim świąta, powinien odwiedzić skład mater. piśm. i zabawek **G. ARCISZEWSKIEGO, Dominikańska 21**

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie — Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

WĘGIEL BEZ MIAŁU CENA 6,80 za 100 kg. razem z dostawą do domu

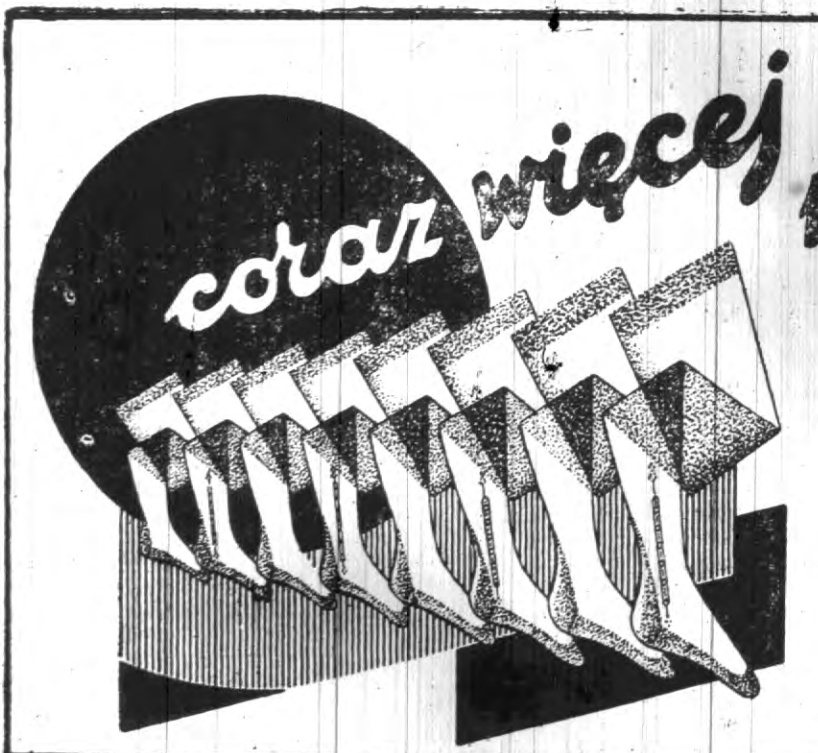
WĘGIEL z pierwszorzędných kopaliń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrenka”.

UWAGA! Zwracamy 10 proc. gotówką!



coraz więcej pończoch, SZANIEWA

noszą nasze panie

Pończochy jedwabne „SZANIEWA” są piękne, trwałe, elastyczne i tanie. Dla zwolenniczek pończoch „Szaniewa” urządziliśmy we wszystkich naszych fabrycznych składach od dn. 1-31 grudnia r. b.

Miesiąc oszczędnościowy

polegający na tem, że po dokonaniu już kupna zwracamy natychmiast 10% gotówką

FABRYCZNY SKŁAD POŃCZOCH

GRODNO, DOMINIKAŃSKA № 1

(5-ty sklep od Pl. Batorego)

Nasze oddz.: Warszawa, Bielańska 16. Brześć ul. Dąbrowskiego. Pińsk, ul. Kościuszki 22. Równe, ul. 3-go Maja 89. Łuck, ul. Jagiellońska 52.

7-15

UWAGA! Zwracamy 10 proc. gotówką!

Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	BEBE DANIELS i JOHN BOLES w największej i najwspanialszej kreacji filmowej pod tytuł. RIO RITA Najslawniejszy film dźwiękowy.
Dźwiękowiec APOLLO Dominikańska 26	Nowy cykl z „Dzieńw Tarcana” olbrzymi dźwiękowiec p. t. TARCAN WŁADCA DŻUNGLI
Kino PALACE Orzeszkowej 13	NA STRUNACH MIŁOŚCI W roli głównej MARCELLA ALBANI

KINO Światowid

Brzydka 2

pocz. seansów:

1 — 17,30,
2 — 19,40,
3 — 21,40.

Nowa gwiazda Foxa, najpiękniejszy cowboy Texasu bohater dzikiego Zachodu **REX BELL** jako

Obrońca kobiet

w otoczeniu bukietu piękności amerykańskich.

ANONSI

ZAGŁADA OD WSCHODU

ANONSI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamieszkania zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i terminy druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Wydawca: Piotr Redko,

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 8.